OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 15 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 105



Pewnik z życia wysnuty
Uznasz później czy wcześniej:
Cło jakie są nuty
— Takie zwykle też pieśni.



Nie jest wcale to _owiną,
A tembardziej i ni_ kr_v,
Że najstarsze nawet w_no
Nie przetrawi starej winy.



Pomnij lata czy tygodnie,
Gdy wyjść nie chcesz na małolka:
— Kto chce siedzieć zbyt wygodnie,
Temu w końcu zbraknie stołka.

Jak wylądował „Bremen".
Samolot opadł na lód w pobliżu skalistej wysepki.

Nowy Jork, 15 kwietnia.

Według nadeszłych z Kanady wiadomości władze kanadyjskie wydały rozkaz statkowi strażniczemu „Montcalm" bezzwłocznego udania się w kierunku Green Island, celem przewiezienia lotników niemieckich. Według dalszych wiadomości lotnicy wylądowali prawdopodobnie na lodzie, ze względu na skalisty charakter wysepki. Warstwa lodu jest jednakże o tej porze roku jeszcze dostatecznie silną, by utrzymać samolot.

Nowy Jork, 15 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Z Kanady nadeszły bliższe szczegóły o wylądowaniu lotników niemieckich na Green Island. Samolot „Bremen" opadł na lód w pobliżu skalistej wysepki, prawdopodobnie jeszcze przed 6-tą godz. po południu. Rybacy z wysepki posłali po lotników sanie zaprzężone w psy, jak również psim zaprzęgiem, dostarczono pierwszych wiadomości o wylądowaniu samolotu, najbliższej miejscowości odległej o 20 mil, czem tłumaczyć należy spóźnienie wiadomości.

Jest wysoce wątpliwe, by samolot „Bremen mógł wystartować z miejsca zatrzymania nietylko z powodu uszkodzeń, lecz również ze względu na teren trudny do wystartowania. Trudno było by również dostarczyć ewentualnie potrzebnej benzyny. W kierunku wyspy udał się łamacz lodu „Micula" dla wzięcia udziału w akcji pomocy dla lotników.

Berlin, 14 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku w depeszy z godz. 11.02 według czasu amerykańskiego, że rozeszła się tam nagle pogłoska, że samolot „Bremen" ma podjąć w dalszym ciągu swój lot. Pogłoski te opierać się mają na doniesieniach agencji „Canadian Press". Według tych wiadomości, samolot „Bremen" miał podjąć swój lot dzisiaj w południe.

Biuro Wolffa zaopatruje tę depeszę komentarzem, że ponieważ doniesienia te stoją w sprzeczności ze wszystkiem, co dotychczas wiedziano o stanie samolotu „Bremen", należy ją przyjmować z wszelkiemi zastrzeżeniami.

6 wyroków śmierci w Moskwie
na urzędników prywatnych instytucji kredytowych.

Moskwa, 15 kwietnia.

Sąd Zwierzchni po 23-dniowym procesie przeciwko 42 oskarżonym kierownikom i urzędnikom dwuch moskiewskich prywatnych instytucyj kredytowych wydał wczoraj wieczorem wyrok. Oskarżeni, z wyjątkiem jednego, uznani zostali za winnych kontrrewolucji gospodarczej, uprawiania sabotażu, systematycznych oszustw w stosunku do instytucyj państwowych, wystawiania instytucjom tym weksli nie posiadających pokrycia, uprawiania szeregu oszukańczych operacyj.

6 głównych oskarżonych, wśród których znajdowali się członkowie obydwu wspomnianych instytucyj, oraz dyrektor wydziału gospodarczego Gosbanku, Nikołajewski, skazanych zostało na karę śmierci, 35 zaś oskarżonych otrzymało kary więzienia od lat 9 do 6 miesięcy. Jeden z oskarżonych został uniewinniony.

Wyrok wyłączył zastosowanie amnestji w stosunku do oskarżonych. Obrońcy wniosą o zastosowanie łaski dla skazanych na śmierć.

Inspekcję zakładów fryzjerskich
przeprowadzi województwo.

Łódź, 15 kwietnia.

W najbliższym czasie wojewódzki urząd zdrowia rozpocznie inspekcję zakładów fryzjerskich dla stwierdzenia, czy odpowiadają wymaganym warunkom higienicznym. Władze w pierwszym rzędzie będą zwracać uwagę na czystość naczyń, przyrządów i bielizny.

Za uchybienia sanitarne mają być nakładane kary aż do odebrania prawa prowadzenia zakładu.

Czy co będzie z tego?
Wielkie mocarstwa projektują zawarcie paktu przeciwwojennego.

Londyn, 15 kwietnia.

W dniu wczorajszym ambasadorowie Stanów Zjednoczonych w Londynie, Paryżu, Rzymie, Tokio i Berlinie otrzymali odpisy korespondencji dyplomatycznej między Francją a Stanami Zjednoczonymi, w sprawie paktu przeciwwojennego. Do odpisów korespondencji załączone były kopje projektu, na zasadach którego miałby się pakt oprzeć.

Projekt paktu przeciwwojennego przewiduje, iż szereg państw jak przedewszystkiem: Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytanja, Włochy, Niemcy i Japonja zawrą układ, na mocy którego zobowiążą się do nieprowadzenia wojny między sobą. Odpisy korespondencji dyplomatycznej między Francją a Stanami Zjednoczonymi doręczone zostaną ministerstwom spraw zagranicznych wymienionych wyżej państw dla zaopinjowania, oraz dla uzupełnienia projektu paktu przeciwwojennego.

Pierwsza próba rakiety międzyplanetarnej.

Z Berlina donoszą:

Jak podaje „Lokal-Anzeiger", dokonano wczoraj pierwszej próby lotu rakiety międzyplanetarnej. Rakieta w ciągu 8 sekund osiągnęła szybkość 100 km.

Zakłady „Oppel", które dokonały tej próby, obiecują sobie wiele po dalszych próbach. Siłą popędzającą jest skondensowany proch, który po eksplozji uchodzi z rakiety tylnym otworem. Aparat został skonstruowany według pomysłu Max Valiera.

Gigantyczny trust angielsko-amerykański.

Londyn, 15 kwietnia.

Sensacją dnia jest wiadomość o założeniu olbrzymiego trustu finansowego, do którego przystąpiły angielskie i amerykańskie największe firmy przemysłowe i bankowe z kapitałem 10 miljonów dolarów.

Na czele trustu stanął znany wielki przemysłowiec angielski Alfred Mond, prezydent angielskiego trustu chemicznego. Do trustu należą m. in.: Generale Motors Co., Bethlehem-Teel Trust, bank Hase i wiele wielkich instytucyj finansowych amerykańskich i angielskich.

Zadaniem trustu będzie wytyczenie polityki finansowej świata, uregulowanie eksportu kapitału amerykańskiego do Europy, zmodernizowanie przemysłu angielskiego i amerykańskiego. „Times" określa utworzenie trustu jako wielki krok naprzód w rewizji stosunków finansowych świata.

Budowa domów robotniczych.
Magistrat zawarł umowę w sprawie odnośnych planów.

Łódź, 15 kwietnia.

(x) Wczoraj podpisana została między magistratem a architektami Szczerzewskim z Łodzi i Łukasikiem z Warszawy umowa w sprawie wykonania planów policyjno-budowlanych oraz nowych planów sytuacyjnych pod budowę domów robotniczych na Polesiu Konstantynowskiem.

Kucharka w roli baronowej.
Zdemaskowanie sprytnej oszustki.

Bytom, 15 kwietnia.

Kucharka hotelu w Reinerz, Margareta Störmer w chwilach wolnych od zajęć wyjeżdżała do miast sąsiednich, gdzie, podając się za baronową Beck, dokonywała licznych oszustw i szantaży. Ofiarą sprytnej niewiasty padali żądni przygód miłosnych bogaci kupcy.

Po długich poszukiwaniach udało się policji zdemaskować oszustkę i aresztować ją w chwili, gdy w kuchni hotelowej przygotowywała obiad.

Wizyta eskadry sowieckiej.

Moskwa, 15 kwietnia.

Sowiecka eskadra wojenna na Bałtyku otrzymała rozkaz przygotowania się do podróży celem odwiedzenia portów duńskich i szwedzkich w początku maja.

Wizyta floty wojennej sowieckiej w portach duńskich i szwedzkich jest pomyślana jako kontrdemonstracja wizyty angielskiej floty w portach bałtyckich.

Miasto ze stali
powstaje na Śląsku niemieckim.

Bytom, 15 kwietnia.

Na niemieckim Śląsku przystąpiono obecnie do budowy domów ze stali. Stworzono 15 rozmaitych typów domów, z których każdy pomieścić może od czterech do sześciu rodzin.

Budowa takiego domu trwa 14 dni. Dotychczas ustawiono w miejscowości Zawadzki już 100 domów ze stali.

Koncerty publiczne
na placach i w parkach miejskich.

Łódź, 15 kwietnia.

(x) W związku ze zbliżającym się okresem letnim województwo zwróciło się do wszystkich starostw w sprawie urządzenia oraz racjonalnego postawienia zapoczątkowanych w r. ub. bezpłatnych koncertów publicznych na placach i w parkach miejskich.

Wstępem do tej akcji ma być skłonienie władz komunalnych do ustawienia w parkach odpowiednich muszli dla orkiestr. Koncerty będą urządzane w miarę możności k[illegible] tygodniu, a w niedziele i ś[illegible]dziennie.

Dary dla króla afganów

przygotowuje armja polska

Król Amanullach przybędzie do Polski 23 b. m.

Zapowiedziane od dłuższego czasu przybycie króla Afganistanu do Warszawy zostało ostatecznie ustalone na dzień 23 kwietnia.

Król zamieszka w pałacu prezydjum Rady ministrów, gdzie do jego dyspozycji oddane zostaną apartamenty reprezentacyjne na I-em piętrze wraz z hotelem i głównem wejściem. Para królewska wraz z najbliższem otoczeniem zajmie tam 4 gabinety, jadalnię, salę ponsową i olbrzymi salon, w którym przyjmować będzie swoich gości. Intendentura pałacu zajęta jest kompletowaniem umeblowania i urządzeniem sypalni i jadalni.

Towarzyszące królowi wybitne osobistości afgańskie zajmą dalszych 8 pokoi w lewem skrzydle pałacu na 1em piętrze i na parterze, reszta zaś świty królewskiej, liczącej ogółem 28 osób, umieszczona będzie w sąsiadującym hotelu „Bristol".

Ta wielka liczba świty sprawiła, iż do dyspozycji króla Amanullaha nie można było oddać pałacu w Łazienkach królewskich, gdzie przed paru laty rezydował Ferdynand rumuński z królową Marją. Okazało się bowiem, że pokoje łazienkowskie nie pomieszczą tylu osób.

Na przybycie króla Afganistanu, rozmiłowanego wielce w wojennem rzemiośle, czynią się wielkie przygotowania w naszej armji, o której król miał już sposobność wyrazić się pochlebnie, podkreślając, że wiele dobrego słyszał o kawalerji polskiej.

Wojsko powita króla oczywiście z całym ceremonjałem, należnym głowom państw. U bram pałacu prezydjum stanie specjalna warta honorowa z chorągwią, a wewnątrz pałacu rozmieszczone będą honorowe posterunki.

Do osoby królewskiej przydzielony będzie na czas pobytu w Polsce jeden generał, prawdopodobnie szef sztabu generalnego gen. dyw. Piskor, oraz szereg wyższych oficerów.

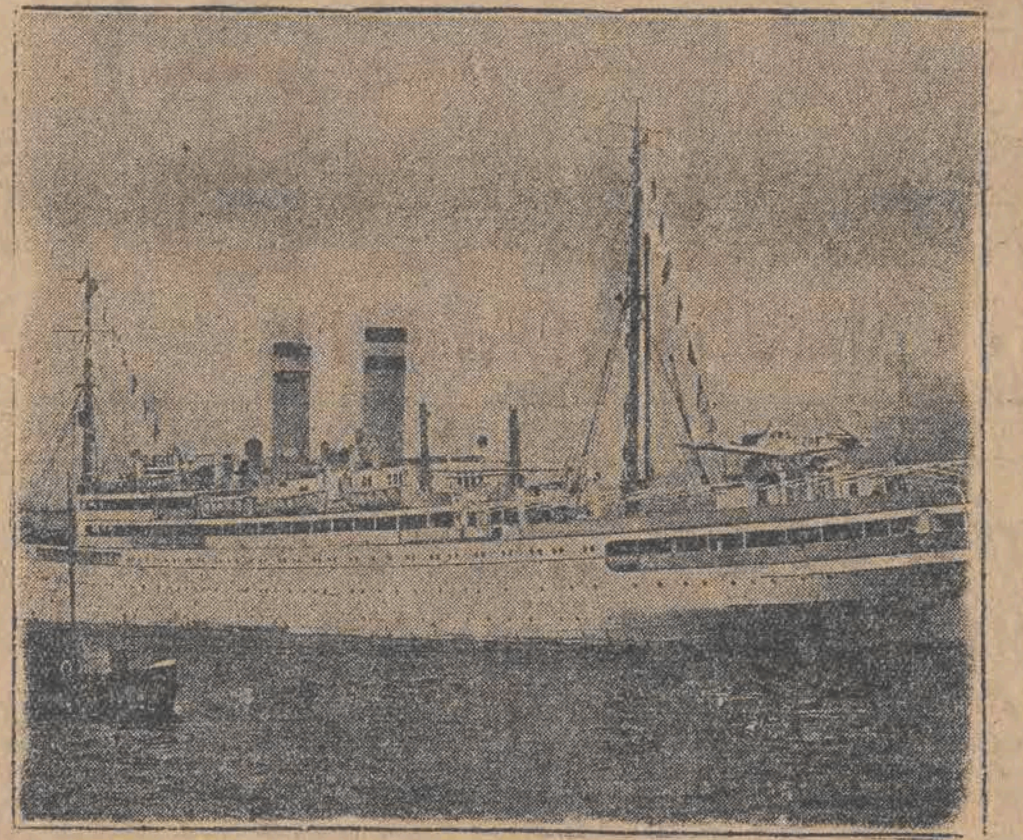
W programie uroczystości przewidziany jest jeden dzień wojska polskiego.

W dniu tym odbędzie się na polu mokotowskiem wielka rewja, w której wezmą udział wszystkie rodzaje broni, po południu zaś na torze wyścigowym w Łazienkach rozegrane będą wielkie konkursy hippiczne, specjalnie organizowane na cześć króla.

Przewidziane jest również zwiedzanie wywtórni przemysłu wojennego, w których królowi wręczone będą odpowiednie upominki.

Między innemi przerabia się obecnie polski karabin na wytworną broń myśliwską, ozdobioną rzeźbami i dedykacją.

Wojskowe lotnictwo polskie złoży królowi Afganistanu w darze samolot szkolny, polskiej konstrukcji inż. Bartla, wykonany w wytwórni poznańskiej, oraz przepiękny album z fotograficznemi zdjęciami widoków z całej Polski, widzianej z lotu ptaka stalowego.



Niemcy wybudowali ostatnio gigantyczny okręt transatlantycki, na którym znajduje się specjalny pokład dla lądowania aeroplanów.

Pokaż mi swoje uszko

a powiem ci, kim jesteś.

Uszy mają swoją odrębną fizjognomię.

Podczas, gdy czytanie z twarzy, czaszki, ręki zostało już powszechnie przyjęte i uznane, to ludzkie ucho było w tym kierunku dotychczas zaniedbywane. A jednak ono, jak twierdzi autorka angielskiej książki p. t.: „Ludzkie ucho", miss Ellis, ma swoją własną wymowę, ponieważ posiada u każdego człowieka odrębną fizjognomję. Nawet bliźnięta, jakkolwiek zewnętrznie mogą być do siebie zupełnie podobne, tak, że je można z łatwością zamienić, mają uszy odmienne. Tak więc uszy są najpewniejszym środkiem do ustalenia identyczności, a także i charakteru.

Mężczyźni i kobiety mają uszy odpowiadające swym nosom. Ich wielkość jest wtedy, gdy długość uszu równa się długości nosa, licząc od brwi aż do nasady górnej wargi. Zależnie od właściwości rozmaitych części uszu: górnego i dolnego płatka, brzegów, całej muszli, wewnętrznego otworu itd. Rozróżniamy różne cechy charakteru i zdolności. Im zakręty małżowiny są czystsze w linji i bardziej wyrobione, tem bardziej ludzkim jest człowiek.

Silnie zbudowane wielkie uszy z dużym brzegiem zdradzają praktycznie myślących, energicznych, żądnych czynu ludzi. Jeżeli dolny płatek jest gruby i mięsisty, to właściciel jego jest skłonny do uciech cielesnych i beztroskiego życia. Uszy o niezgrabnych płatkach wskazują na ludzi pozbawionych taktu.

Małe i wąskie uszka siedzą na głowach ludzi pilnych, czynnych i spokojnych. Silnie zaokrąglone brzegi uszu są cechą ludzi samodzielnych, nie ulegających wpływom.

Małe, o wąskich brzegach, leżące tuż przy głowie uszy są charakterystyczne dla natur trwożliwych, lękliwych, niezdecydowanych. Odstające uszy zdradzają natomiast więcej niepokoju, ruchliwości, popędliwości i napastliwości. Prawdziwe „ośle" ucho znajduje się często u zbrodniarzy. Takie połączenie niskiego czoła, płaskiej czaszki i oślich uszu jest typowem dla ludzi o zbrodniczych skłonnościach.

Jeżeli cała małżowina jest pomięta, to jest wskazówką duchowego ubóstwa, albo etycznego skarlenia. Właściwy otwór uszny wskazuje na większą lub mniejszą wrażliwość na duchowe przeżycia. U zdolnych muzyków otwór ten jest bardzo wielki.

Tak więc, jak widzimy, małżowina uszna przedstawia dla psychologa niemało pola do badań. Ma ona zresztą poważną wartość sama w sobie. Pewna nowojorska dama straciła podczas wypadku automobilowego lewe ucho. Ponieważ była bogatą kobietą, wobec tego poszukała sobie łatwo uboższą, która jej odstąpiła swoje własne ucho i to za wcale piękną cenę 4,000 dolarów. Tak więc teraz narzeczony owej panny może jej szepnąć: „Nachyl mi swe drogie uszko".

Mania samobójcza w Japonii.

Samobójstwo w Japonji w dalszym ciągu uważane jest za rodzaj bohaterstwa, chociaż tak bolesny sposób rozstawania się ze światem, jak harakiri, już stopniowo zanika. Obok wspólnej śmierci obojga kochanków, którzy dla tych czy innych powodów uważają za wskazane rozstać się z tym światem najczęściej w Japonji zdarzają się samobójstwa z powodu obrażonej dumy czy honoru. Bo też poczucie honoru jest tam tak wielkie, że o wrażliwości w tym zakresie europejczyk pojęcia nawet nie ma.

Często się zdarza np., że uczeń czy uczenica nie mogli przeżyć udzielonej im przez nauczyciela nagany. Kilku kandydatów do parlamentu, którzy przepadli przy ostatnich wyborach, uważało za najwłaściwsze wstyd ten zmazać drogą samobójstwa. Bo japończyk uważa za osobistą zniewagę każde niepowodzenie, bez wzgl... na to, czy ono dotknie go w int... e lub sporcie.

Jed... ych przejawów tej manji samobójstw w Japonji był fakt że 14-letni chłopak uważał za stosowne rozstać się ze światem tylko dlatego, że jego ojciec przepadł w wyborach jako kandydat stronnictwa opozycyjnego. Czuł się on bardzo dotknięty docinkami kolegów szkolnych na ten temat. Nie odpowiadał, coprawda, wcale na nie, lecz następnego ranka po ogłoszeniu wyniku wyborów znaleziono chłopaka powieszonego w zabudowaniach ojca.

Od Adriatyku aż po Bałtyk

pod polską i włoską hegemonją

tworzą się dwa wielkie bloki państw.

Berlin, w kwietniu.

Aktywność polityki Mussoliniego wywołuje w Berlinie coraz większe zdenerwowanie. Według tutejszych kół politycznych jest faktem stwierdzonym dążenie Mussoliniego do nawiązania ścisłych stosunków z Turcją.

Zrezygnowanie przez politykę włoską i grecką z ich celów w Małej Azji stawia możliwość włosko - grecko - tureckiego współdziałania na Bliskim Wschodzie i na Bałkanie na realnej platformie. Z drugiej strony włosko - albańska unja celna, której dojście do skutku jest tylko kwestją czasu i silne wpływy włoskie w Bułgarji dowodzą, że, jak piszą Niemcy, „opancerzona pięść" Mussoliniego sięga aż do Macedonji.

W ten sposób, jak się tu obawiają, przygotowuje się wielkie przegrupowanie w dotychczasowym układzie sił w południowej i wschodniej Europie.

Zarysowują się kontury dwu olbrzymich bloków państw między morzem Adrjatyckiem, morzem Egejskiem, morzem Czarnem i Bałtyckiem **pod włoską i polską hegemonją.**

Na południu Turcja, Bułgarja, Grecja, Węgry i Albanja oraz Rumunja utworzą blok bałkański pod przewodnictwem Włoch, który zagarnie na Bliskim Wschodzie wpływy i stanowisko przedwojennych Niemiec.

Na wschodzie Europy Polska, sprzymierzona z Rumunją, oprze się o blok państw bałtyckich, dla którego utworzenia punktem wyjścia będzie porozumienie polsko-litewskie.

Ponieważ państwa te związane są z zachodem Europy szeregiem przymierzy więc rozumieją Niemcy, że jednym z pierwszych owoców tego przegrupowania będzie zupełne odosobnienie Niemiec.

Siedmioletni malec zabójcą.

W złości zabił swego dziadka.

Siedmioletni malec Józef Bauman, syn bogatego kupca berlińskiego, zamordował swego dziadka w sposób niezwykły i przejmujący grozą.

Przed kilku dniami rozkaprysił się chłopiec i za karę postawił go dziadek w kącie.

Kara ta jeszcze bardziej podrażniła malca, rzucił się więc na podłogę i począł wrzeszczeć przeraźliwie.

Stary dziadek zbliżył się do rozkrzyczanego malca, aby go uspokoić, lecz gdy się nad nim pochylił, rozwścieczony malec kopnął z całej siły dziadka w brzuch.

Cios był tak silny, iż starzec padł nieprzytomny na ziemię i nie odzyskawszy przytomności, skonał po godzinie.

Tragizm sytuacji podnosi fakt, iż prócz starca i dziecka nie było wówczas nikogo w domu, a chłopak nie zdawał sobie sprawy z grozy swego czynu.

Gdy wrócili do mieszkania rodzice zbrodniczego malca, wszelki ratunek okazał się bezskuteczny.

Pożar „Bagateli" w Krakowie.



Zdjęcie nasze przedstawia strawione ogniem wnętrze. Przez spalony dach widać mury gmachu gimnazjum przy ul. Krupniczej.

Mrozy popsuły urodzaj.

Województwo łódzkie odczuje skutki zmiennych pogód.

Lwów, 15 kwietnia.

Stan zasiewów w Polsce, wobec bezśnieżnej zimy i chłodnej, a późnej wiosny, budzi poważne obawy. Specjalne badania, przeprowadzone przez główny urząd statystyczny, stwierdzają, iż rzeczywiście mrozy i wiatry wyrządziły dotkliwe szkody w zasiewach i to na całym obszarze państwa.

Straty na skutek wymarznięcia cyfrowo w tej chwili ująć się jeszcze nie dają, jednakże muszą być uznane za znaczne.

Obliczają, iż straty w oziminach wyniosą 12 — 15 proc.

Pszenica ucierpiała przytem mniej, niż żyto.

W porównaniu z rokiem 1927 stan ozimin w marcu r. b. przedstawiał się też znacznie gorzej. W stopniach kwalifikacyjnych oznaczono w marcu stan pszenicy jako przeciętny, a stan żyta jako zaledwie nieco wyższy od miernego.

Dodatkowe badania,, przeprowadzone w początkach kwietnia wykazały, iż w niektórych rejonach Polski, dzięki cieplejszej pogodzie, nastąpiło pewne polepszenie.

Dotyczy to zwłaszcza województw poznańskiego, pomorskiego, krakowskiego, tarnopolskiego. Jednakże w wielu rejonach kraju ilość ciepła była jeszcze niedostateczna, oraz było w dalszym ciągu mało, tak, że wegetacja nie mogła się należycie rozwinąć. W niektórych województwach stwierdzono też małe wprawdzie, ale pogorszenie, jako to w województwach: **łódzkiem**, lubelskiem, białostockiem, poleskiem, wołyńskiem i stanisławowskiem.

Naogół gorzej przedstawiają się zasiewy żyta niż pszenicy, przyczem najwięcej ucierpiały zasiewy późniejsze i odmiany zbóż obcych.

Wogóle stan zasiewów w pierwszym okresie kwietnia przedstawiał się w dużej ilości powiatów niżej średniego, a w niektórych powiatach nawet źle.

Komunikat głównego urzędu statystycznego dodaje, iż narazie większe obawy są jeszcze przedwczesne, gdyż ewentualnie sprzyjająca, ciepła i dostatecznie wilgotna pogoda, może bardzo wiele poprawić.

Oczywiście do takiej pogody nie można zaliczyć obecnych śniegów i przymrozków.

Echa porwania komunisty Brauna.



Olga Benario, 19-letnia kochanka komunisty Brauna, jest bohaterką dnia w Berlinie. Jak wiadomo, Braun został porwany w chwili widzenia się z nią w więzieniu.



Helena Wills, amerykańska mistrzyni tennisa, przyjeżdża do Europy.

Dziewica

nieomal w adamowym stroju

wyśpiewywała na ul. Pomorskiej frywolne piosenki.

Łódź, 15 kwietnia.

Wczoraj w nocy policja zauważyła na ulicy Pomorskiej młodą dziewczynę niemal w adamowym stroju, która śpiewała frywolne piosenki wobec licznie zgromadzonych przechodniów.

„Śpiewaczkę" zabrano do komisarjatu, gdzie się okazało, że była to 20-letnia Stefanja Zajówna, prostytutka, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 37.

Gdy osadzono ją w areszcie, poczęła nagle wzywać pomocy.

— Otrułam się — wołała — ratujcie mnie! Napiłam się sublimatu!

Przybyłe pogotowie stwierdziło symulację, jednakże udzieliło jej pomocy, gdyż dziewczyna zdradzała objawy zatrucia alkoholem.

Zawodowy „doliniarz"

operował stale w lokalach Kasy Chorych.

Łódź, 15 kwietnia.

W lokalu Kasy Chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17 stale panuje wielki ruch. W kurytarzach i poczekalniach gromadzi się większa ilość osób, oczekujących na lekarzy, co znakomicie ułatwia pracę fachowym doliniarzom.

Policja niemal dzień w dzień notuje kieszonkowe kradzieże, dokonywane w tym lokalu. Kilkakrotnie już przeprowadzano nawet specjalne obławy, lecz plagi złodziejskiej nie zdołano wytępić.

Pewnego wieczoru p. Stanisław Gruszczyński stał w ogonku przed apteką Kasy Chorych, mieszczącą się w tym samym lokalu.

Nagle uczuł, że ktoś mu sięga do kieszeni.

Pan G. pochwycił złodzieja za rękę i wszczął alarm.

Jak się okazało, był to 22-letni Bronisław Górczak, doliniarz, notowany już w urzędzie śledczym.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Badacze „Pisma św."

w powiecie końskim.

Konin, 14 kwietnia.

W powiecie tutejszym ukazali się misjonarze sekty „Badaczy Pisma św.", operujący wśród ciemnego chłopstwa. Agitacja religijna łączy się z agitacją polityczną na rzecz stronnictw radykalnych.

Zginęła chora na melancholję.

Chaja, Lewkowicz, chora na melancholję, wyszła przed pięciu tygodniami i dotychczas nie wróciła. Jest szatynką średniego wzrostu, ma lat 26. Ubrana była w fokowe palto, jasno-bronzową suknię i bronzowe boty. Ktokolwiek posiada o niej wiadomości, proszony jest o zawiadomienie Tow. Ochrony Kobiet (Zielona 1).

Robotnik okradał systematycznie fabrykę.

Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Łódź, 15 kwietnia.

Od kilku lat w fabryce „Lebrecht. Miller Sukcesorowie" w Rudzie Pabianickiej dokonywano systematycznych kradzieży towarów.

Pewnego dnia, gdy stwierdzono brak towarów na sumę 20 tysięcy złotych, dyrektor fabryki Alfous Szila postanowił na własną rękę przeprowadzić skrupulatne dochodzenie.

Wkrótce już amatorskie śledztwo przyniosło konkretne rezultaty

Główny magazynier Leopold Rasz zaobserwował, że robotnik Andrzej Kocerba stale prosił, by go przydzielono do nocnej zmiany, mimo, że pracował w dzień. W okresach, gdy Kocerba przychodził w nocy od fabryki, były dokonywane kradzieże.

O spostrzeżeniach tych dyrektor doniósł policji.

Władze zainteresowały się Kocerbą

Wprawdzie nie zdołano stwierdzić, czy utrzymuje kontakt z jakąś szajką złodziejską i nie schwytano go na gorącym uczynku kradzieży, jednakże przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję, która dała nieoczekiwane wyniki.

Znaleziono u niego większą ilość towarów, pochodzących z kradzieży.

Kocerba odmówił wszelkich zeznań.

— Nie wiem, skąd pochodzą te towary. Nie mogę udzielić żadnych wyjaśnień — mówił.

Został on natychmiast aresztowany.

Przed sądem również nie przyznał się do winy.

Skazano go na 2 lata więzienia.

TEATR KAMERALNY.

Teatr Kameralny daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 5 po południu po cenach zniżonych wesołą krotochwilę Verneuil'a „Azaïs", wieczorem o godz. 9-ej komedję salonową Croisset'a „Jastrząb". W obu sztukach wystąpi Kazimierz Junosza-Stępowski, który kończy już swą tegoroczną gościnę na scenie łódzkiej.

Dziewiętnastoletnia dzieciobójczyni

utopiła dziecko swoje w stawie pod Raszynem.

Z Warszawy donoszą:

W stawie pod Raszynem znaleziono onegdaj zwłoki jednomiesięcznego dziecka płci męskiej.

Policja powiatowa rozpoczęła energiczne dochodzenie i oto już w parę godzin zdołała ustalić nazwisko matko.

Jest nia 19-letnia mieszkanka Raszyna, Marja Konopka.

Dziewczyna przed rokiem poznała niejakiego Stanisława Krzemińszczaka, który obiecał jej, że się z nią ożeni.

Parę miesięcy temu Krzemińszczak wyemigrował na roboty do Francji, porzucając dziewczynę, która była już w odmiennym stanie.

Miesiąc temu przyszło na świat dziecko. Konopka nie mogła znaleźć nigdzie zajęcia.

— Z dzieckiem? — zapytywano ją wszędzie. — O nie, panienko, z dzieckiem to nie...

Wreszcie, doprowadzona do rozpaczy, młoda matka postanowiła zgładzić owoc miłości.

Zaniosła dziecko nad brzeg stawu i rzuciła w głębię.

W parę dni dopiero wyłowili je miejscowi rybacy.

Marję Konopkę aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Młody kanonier

zrozpaczony niesnaskami z narzeczoną

wystrzałem z karabinu pozbawił się życia.

Z Warszawy donoszą:

W koszarach 1 p. art. przeciwlotniczej w Mokotowie, w rejonie pierwszej baterji rozległ się nagle huk strzału karabinowego.

Do sali wbiegli przerażeni żołnierze Ujrzeli okropny widok.

Na posadce, w kałuży krwi leżał kanonier Ludwik Pawliński, pełniący służbę dyżurnego na sali.

Pawliński strzelił do siebie z karabinu. Kula przeszyła serce.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Przy desperacie znaleziono kartkę tej treści:

„Odbieram sobie życie sam. Proszę o to nikogo nie winić".

Jak wynika z opowiadań kolegów desperata, powodem samobójstwa były nieporozumienia z narzeczoną.

Uwięzienie kilkuset kinomanów.

A wszystkiemu był winien zegarek.

Z Warszawy donoszą:

Godną do zanotowania przygodę miał p. Izaak Szapiro, zamieszkały przy ul. Smoczej 32.

W ubiegłą środę spotkał na placu Teatralnym sympatycznego pana, z którym zamienił kilka zdań na tematy aktualne.

Po rozstaniu stwierdził brak zegarka.

Rozpacz pana Szapiro nie miała granic. Postanowił póty sterczeć na placu Teatralnym, póki nie przyłapie bezczelnego rabusia.

Dreptał po chodniku okrągłe trzy doby, wreszcie wczoraj wieczorem ujrzał sylwetkę przypominającą złodzieja. Szedł za nim krok w krok, skręcił w ulicę Niecałą i z radością zauważył, że szkodnik wchodzi do bramy domu Nr. 8

Jednym susem znalazł się we wnęce, zamknął drzwiczki, podparł ramieniem klamkę i zaczął wrzeszczeć:

— Policja! Policja!

— Co się stało?—zapytała jakaś dama.

— Złapałem złodzieja! — odpowiedział pan Szapiro — on tam siedzi na podwórzu.

Musimy przypomnieć, że podwórze domu nr. 8 przy ulicy Niecałej jest przechodnie i tworzy dalszy ciąg Galerji Luxemburga. Właśnie skończył się seans w kinie „Splendid". Część publiczności rzuciła się hurmem ku zapasowemu wyjściu, a zastawszy zamkniętą bramę, jęła gwałtownie kołatać. Ucieszony pan Szapiro nie puszczał podpartej klamki, powtarzając:

— A mam cię, złodzieju. Teraz mi nie uciekniesz.

Dopiero dozorca domu, obleciawszy pędem czworobok kamienic, spadł panu Izaakowi na kark, obezwładnił go zręcznie i wypuścił zaaresztowaną publiczność.

O zajściu spisano protokół.

Anegdoty o wielkich ludziach.

—:—

Wedekin i Sternheim.— Moissi—Hans Thoma.

Rzecz dzieje się w Monachjum. Wedekind i Sternheim siedzieli razem w kawiarni dużo gadali, trochę się sprzeczali, wreszcie wyszli na ulicę, mocno podnieceni.

Milcząc, kroczyli obok siebie. Nagle Sternheim zatrzymał się, schwycił Wedekinda za ramię i krzyknął drżącym głosem:

— **Na miłość Boską, zostawiłem w kawiarni paczkę z moim najnowszym dramatem!**

A na to Wedekind:

— Rzeczywiście, **musi pan szybko** wracać, bo ktoś mógłby, niewiedząc, że jest tam dramat Sternheima, zabrać paczkę ze sobą!

* * *

Do garderoby wielkiego aktora Moissiego zapukała mała dziewczynka.

— Czego sobie życzysz, malutka? spytał melodyjnym gołsem.

— Chciałam prosić o autograf.... — odparła dziewczynka.

Moissi podpisał.

Nazajutrz do drzwi garderoby zapukała ta sama dziewczynka:

— Proszę o jeszcze jeden autograf!

— Ach, znowu? Jakże jestem sławny, że żądają odemnie aż po dwa autografy!

— Nie odparła dziewczynka — ja tylko chciałam wymienić ten drugi na autograf Bassermanna!

* * *

Pewien bardzo sławny aktor niemiecki miał tę słabość, że engagement swoje uzależniał od tego, czy zaangażowana zostanie też jego małżonka, o wiele słabsza aktorka.

Pewnego razu między owym artystą a dyrektorem teatru wywiązała się następująca rozmowa.

Dyrektor: Pięćset marek za wieczór? Owszem, jestem gotów panu to płacić.

Aktor: A jaką gażę dostaniemy razem z żoną?

Dyrektor: Dwieście pięćdziesiąt marek.

* * *

Znany malarz niemiecki Hans Thoma przez długie lata cierpiał nędzę. Wystawiał, coprawda swe obrazy, ale nikt nie chciał ich kupować.

Pewnego dnia wpadł do niego zdyszany woźny z wystawy obrazów wołając:

— Panie Thoma! Panie Thoma! nareszcie ma pan klijenta!... Przed pańską „Dziewczynką w czerwonej sukni“ stoi jakaś pani, i chce z panem pomówić! Napewno kupi... Niech pan leci!

Pobiegli na wystawę, przed obrazem stała jakaś tęga dama.

— Nazywam się Thoma! To mój obraz.

— To ślicznie z pańskiej strony, że pan zechciał przyjść, panie Thoma! — powiedziała dama — chciałam pana tylko zapytać, czy nie wie pan adresu fryzjera, który czesał model do pańskiego obrazu?



— Słyszałem, że pan ma brata — panie doktorze.

— Tak. Ale mój brat jest zupełnie do mnie niepodobny.

— Ach! jakże pragnąłby go poznać, musi być bardzo sympatyczny.



— Wyjeżdżając, powiedziałam mężowi, że jeśli nie będzie do mnie pisać codzień, wracam zaraz do domu. A to porządne chłopisko pisze nawet dwa razy dziennie.

Drobiazgi łódzkie.

Nowe znaki ostrzegawcze dla motorniczych. Na skrzyżowaniach ulic tramwaje zwolnią biegu. — Elektryfikacja naszego miasta postępuje naprzód.—Dlaczego ulica Wólczańska oświetlona jest tylko do połowy.

Łódź, 15 kwietnia.

Dyrekcja tramwajów miejskich dążąc stale do zmniejszenia ilości wypadków przejechań i nieszczęśliwych katastrof wprowadziła obecnie

nowe znaki ostrzegawcze

dla motorniczych, rozwieszone na drutach tramwajowych w wielu punktach naszego miasta.

Znaki te w formie okrągłych tarcz wiszą nad skrzyżowaniami ulic w tych punktach,

gdzie niema przystanku tramwajowego.

Jedna tarcza (przed rogiem) żółtego koloru z czarną obwódką nakazuje zwolnienie tempa, druga (za rogiem) zielonego koloru z białą obwódką kasuje nakaz pierwszej tarczy. Zwolnienie tempa obowiązuje więc na przestrzeni od żółtej do zielonej tarczy. Ponieważ obydwa kolory mieszczą się po obu stronach tarczy, przeto znaki ostrzegawcze spełniają swą rolę względem tramwajów, kursujących w obydwie strony.

Czy ten nowy system

przyczyni się do zmniejszenia ilości przejechań na skrzyżowaniach ulic

— pokaże niebawem najbliższa przyszłość.

*

Elektryfikacja naszego miasta posuwa się naprzód w bardzo szybkiem tempie. W ubiegłym tygodniu rozwieszono **nowe lampy łukowe na przestrzeni całej ulicy Zachodniej,**

obecnie rozwieszono już druty do lamp na ulicy Gdańskiej oraz na Zielonej.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na pewien dziwny szczegół w związku z

oświetleniem ulicy Wólczańskiej.

Niewiadomo dlaczego oświetlając tę ulicę, rozwieszono lampy tylko do przecznicy 6-go sierpnia, wobec czego gdy jedna połowa ul. Wólczańskiej kąpie się w blaskach elektrycznego światła, druga — od 6-go sierpnia do Zawadzkiej tonie w nieprzeniknionym mroku.

Elektryfikacja ul. Wólczańskiej nastąpiła w ostatnich dniach urzędowania starych władz miejskich, które w pośpiechu starały się zostawić po sobie

„elektryczną“ pamiątkę

i nie zdążyły widocznie doprowadzić rozpoczętego dzieła do końca.

Nowe władze miejskie winny więc jaknajprędzej uzupełnić braki oświetleniowe na ulicy Wólczańskiej, by nie było zazdrości między jej mieszkańcami.

Bak.

Samobójstwo uczenicy

która przegrała w Monte Carlo 2 milj. franków.

Jenny Dolain, córka bogatego paryskiego kupca, udała się po ukończeniu gimnazjum wraz ze swemi koleżankami a pod kierunkiem nauczycieli w podróż po południowej Francji, Włoszech i Niemcach. Pierwszym etapem tej wycieczki było Monte - Carlo. Wycieczka zatrzymała się tam przez trzy dni.

Gdy czwartego dnia zrana miano puścić się w dalszą drogę, pany Dolain nie można było odszukać, łóżko w jej pokoju było nierozebrane, a walizy na swojem miejscu.

W kilka godzin potem morze wyrzuciło na brzeg jej zwłoki. Jenny Dolain miała na sobie wieczorową sukienkę, do której przypięty był pożegnalny list, wyjaśniający przyczynę tajemniczej śmierci tej młodej dziewczyny.

Samobójczyni donosi ,że każdego wieczoru wykradała się tajemnie do kasyna wi ciągu trzech nocy przegrała dwa miljony franków, które podnosiła z banku, fałszując na czekach podpis ojca.

Oszust o 300 nazwiskach.

W St. Louis policja aresztowała L. Slatera, z zawodu artystę malarza, który w 66 miastach amerykańskich popełnił szereg nadużyć z fałszywemi akcjami towarzystw akcyjnych, na sumę około 1.250.000 dolarów. Śledztwo policyjne ustaliło, że Slater używał dla przeprowadzenia swych malwersacji 300 różnych nazwisk.

W świetle kinkietów

„Silniejsi pożerają słabszych...“

Komunistyczny reżyser Piscator wystawił w Berlinie nową sensacyjną sztukę.

Słynny „komunistyczny“ reżyser i reformator współczesnego teatru Erwin Piscator wystawił obecnie w Berlinie nową sztukę, która sała się, od pierwszego przedstawienia, sensacją niemniejszą od wystawianych poprzednio przez tegoż reżysera sztuk „Rasputin“ oraz „Przygody żołnierza Szwejgka“.

Tytuł nowej sztuki brzmi: „konjunktury“, autorem jej jest niemiecki literat Leo Lania. Tendencja widowiska — dość rewolucyjna. Rzecz dzieje się w Albanji. W pewnym zakątku kraju, na pustych pioszczystych równinach, wykryto źródła nafty. Niebywałe, miljardowe fortuny zarysowują się na horyzoncie. Ale proces dojścia do miljardów musi rozwinąć się stopniowo w drodze walki, w której — dzięki pomyślnym konjunkturom — jedni wydzierają tłusty kąsek drugim, aż zwycięża i dochodzi do bogactwa najsilniejsza, najchytrzejsza, najbardziej pozbawiona skrupułów jednostka. Słabsi padają ofiarą...

Pierwsze ofiary to trzej włóczędzy, którzy przypadkowo wykryli miljonodajne źródła. Ich odsuwają „od żłóbka“ silniejsi już nieco drobni rycerze przemysłu. Po nich przychodzą z kolei większi i pochłaniają ich, wreszcie zjawia się olbrzymi trust, w rodzaju amerykańskiego Standard Oil Company, i ten rekin, rozporządzający największemi kapitałami, pożera żarłocznie wszystkich i wszystko, rozkraczywszy się zwycięsko na złotodajnym objekcie.

Walka „idzie“ na noże, bez skrupułów, bez litości. Podstępy, bluffy fortele, prowadzi do upragnionego celu — bogactwa i potęgi, którą daje jednostkom kapitał. Silniejsi pożerają słabszych i sami padają ofiarą jeszcze silniejszych...

Ta walka została przez autora zobrazowana w szeregu mocnych, realistycznych scen, zaś reżyser Piscator nadał im tak indywidualne piętno, że całość wywierą — jak to krytyka jednomyślnie przyznaje — niebywale silne, niesamowite wprost wrażenie.

Naturalnie, przyciągnął Piscator do pomocy również ekran, jak to czynił już w poprzednio wystawionych przez siebie sztukach. W widowisku jest więc wpleciony szereg obrazów filmowych, przedstawiających n.p. autentyczny pożar w kopalni nafty, pracę robotników w podziemiach itd. itd.

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po poł. po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza wesoła komedja satyryczna Kazimierza Wroczyńskiego „Aby żyć“. Ceny zniżone.

Wieczorem po raz 2-gi poetycka, feryjnie wystawiona baśń japońska Klabunda (autora „Kredowego koła“) p. t. „Święto kwitnienia wiśni“, która na wczorajszej premjerze uczyniła potężne wrażenie.

Jutro, na przedstawieniu dla związków robotniczych po raz 3-ci „Święto wiśni“.

We wtorek w dalszym ciągu „Święto wiśni“.

WYSTĘPY JÓZEFA WĘGRZYNA.

Znakomity artysta teatru Narodowego — Józef Węgrzyn — przybywa w tych dniach do Łodzi i w początku przyszłego tygodnia rozpoczyna szereg występów na scenie teatru Miejskiego.

Józef Węgrzyn wystąpi w jednej z najpotężniejszych swoich kreacji, w porywającej roli Don Juana w niegranym dotąd w Łodzi poemacie fantastycznym w 7 aktach Zorrilli w przekładzie Stanisława Miłaszewskiego „Don Juan Tenorio“. Sprzedaż biletów na pierwsze dwa przedstawienia rozpocznie się w kasie zamawiań od czwartku.

KONCERT JUDYTY BOKOR.

Młoda wirtuozka na wiolonczeli, Judyta Bokor, przyjeżdża do Łodzi w czwartek, dnia 19 b. m., aby wystąpić w sali Filharmonji na 16 mistrzowskim koncercie. Występy Judyty Bokor są wszędzie przyjmowane z niezwykłym entuzjazmem, to też przyjazd artystki tej do Łodzi wywołał wśród melomanów naszego miasta wielkie zainteresowanie. Prasa wszelkich odcieni wyraża się o artystce z wielkiem uznaniem.

Początek o godz. 8.30 wieczorem.

Urlop z dożywotniego więzienia

otrzymał domniemany morderca dla dokazania swej niewinności.

Jedyny wypadek w kryminalistyce nie tylko niemieckiej, ale całego świata wydarzył się przed paroma dniami w Berlinie.

Pruskie ministerstwo sprawiedliwości przyznało skazanemu na dożywotnie więzienie przestępcy roczny urlop z więzienia, chcąc przez ten czas dokonać rewizji wyroku o którego sprawiedliwości zaczęto powątpiewać. Sprawa tyczy się pomocnika żandarmskiego Dujardina, skazanego w roku 1919 na dożywotnie więzienie za zabójstwo na osobie obywatela ziemskiego Jagueta. Sąd przysięgłych w Insterburgu uznał go za winnego i skazał na więzienie dożywotnie ale Dujardin nie dał za wygraną i w ciągu dziewięciu lat za pośrednictwem swego adwokata Schönberga domagał się rewizji procesu.

Dwa razy odrzucono jego żądanie z powodu „braku nowych dowodóww" aż wreszcie obrońca zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych. Tu urzędnik, któremu powierzono tę sprawę, znalazł poważne usterki w procedurze i wyraził pogląd, iż wyrok może być niesprawiedliwy.

Wobec tego, ministerstwo sprawiedliwości postanowiło udzielić skazanemu rocznego urlopu i tem samem umożliwić mu zebranie i dostarczenie dowododów swej niewinności.

Czy mu się to uda, nie wiadomo. Pewne światło rzucą na tę kwestję okoliczności samej sprawy.

Oto jak się one przedstawiają.

Dujardin był pomocnikiem leśniczego w majątku obywatela ziemskiego w Prusach wschodnich, pana Jaguet. Pewnej nocy z sypialni małżonków Jaguet rozległy się strzały.

Ludzie, którzy nadbiegli znaleźli pana Jaguet ciężko ranionego w łóżku, a małżonka jego twierdziła że obudziwszy się na odgłos strzałów, ujrzała jakąś postać uciekającą przez okno; przerażona pobiegła po pomoc do pokoju Dujardina, i zastała go jakoby śpiącego.

Oskarżenie opiewało, że Dujardin wraz z żoną Jagueta zamordowali obywatela.

Przysięgli uniewinnili kobietę, między innemi naskutek stwierdzenia, że między Dujardinem a panią Jaguet nie było stosunku miłosnego.

Nadto stwierdzono jeszcze, że w pokoju sypialnym panował jakgdyby sztucznie zrobiony nieporządek.

Opinja publiczna odniosła się nader sceptycznie do wyroku przysięgłych. Uważano, że sąd powinien był albo skazać, albo uniewinnić zarówno panią Jaguet, jak i Dujardina.

To też obecnie po 9 latach spędzonych przez Dujardina w więzieniu, gdzie na domiar wszystkiego, zachowanie jego było bez zarzutu, opinja z sympatją śledzić będzie zbieranie przez więźnia dowodów swej niewinności.

Rok to długi przeciąg czasu. Możliwe, że Dujardin zdąży przedstawić po upływie tego czasu dostateczne dowody.

★

Poważne braki, jakie wykazało śledztwo z 1919 r. tłumaczą kryminaliści niemieccy nienormalnemi stosunkami jakie panowały jeszcze w 1919 r. w policji kryminalnej Prus Wschodnich.

Pod oknem pokoju, w którym wydarzyło się morderstwo znaleziono jeden ślad stopy.

Ślad ten nie został nawet zmierzony. Podobnie, rewolwer, którym dokonano zabójstwa, znaleziono dopiero w 10 dni potem za piecem, a drugą wystrzeloną kulę znalazła przypadkowo służąca dopiero po upływie miesiąca.

Nieboszczyk podpisujący czeki bankowe

Przed kilku miesiącami zmarł w Turynie, w szpitalu San Giovanni pewien bogaty emigrant, który niedawno powrócił z Ameryki. Sługa szpitalny znalazł w ubraniu nieboszczyka książeczkę czekową i wybadał, że zmarły posiada w banku na rachunku 12 tysięcy dolarów.

Na podstawie sfałszowanych podpisów podejmował powoli całą sumę i prowadził hulaszcze życie wraz ze swą narzeczoną, której wynajął piękny apartament i obsypywał podarunkami.

Po ośmiu miesiącach wyszło dopiero najaw oszustwo.

Ucieczka bandyty w karawanie

Kinematograficzny przebieg bandyckiego napadu w Detroit.

O stopniu bezczelności bandytów amerykańskich świadczy następujące wydarzenie, które miało miejsce niedawno w Detroit.

Trzej niewykryci dotychczas bandyci urządzali napad na piekarnię Indian Village. W chwili napadu w piekarni znajdował się jej zarządca Otto Schneider i dwaj pracownicy Elmer H. Waller i Stanisław Wasilewski. Jak zeznał następnie w policji Wasilewski, bandyci byli ubrani elegancko i robili wrażenie agentów sprzedawców. Jeden z nich trzymał w ręce teczkę na akta.

— Weszli oni przez drzwi dla pracowników — mówił Wasilewski — udając że kogoś szukają. Jeden rzekł: — „Well, on musi być tutaj. Musimy go poszukać" W tej chwili każdy z nich wyciągnął rewolwer, polecając nam podnieść ręce do góry. Po zabraniu 20 dolarów Schneiderowi, bandyci rozkazali mu otworzyć kasę ogniotrwałą, w której umieszczone były pieniądze z targu dziennego. Schneider oświadczył, że nie zna kombinacji zegarowej kasy. W czasie rozmowy Schneidera z bandytą, pozostali zmusili mnie i Wallera do położenia się na ziemi twarzą do podłogi.

Zanim jednak Wasilewski i Waller zastosowali się do rozkazu, bandyci zostali zauważeni przez okno, przez jakiegoś obywatela, oczekującego przed domem na tramwaj. Obywatel ów przywołał policjanta Payne. Policjant wszedł do piekarni przez drzwi, któremi dostali się bandyci. Jeden z bandytów strzelił do policjanta, na co ten odpowiedział strzałami. Gdy policjant ładował wystrzelony rewolwer, bandyci zbiegli.

Dalszy ciąg tego napadu rozegrał się częściowo w karawanie automobilowym, na który skrył się jeden ze ściganych przez Paynego bandytów. Bandyta wskoczywszy na stopnie karawanu rozkazał szoferowi, pod groźbą zastrzelenia go, jeździć różnemi ulicami miasta dla zmylenia pościgu. Jazda ta trwała około 2 godzin.

Gdy bandyta przypuszczał, że zatarł za sobą ślady obrabował szofera z całej jego gotówki w sumie 15 dolarów i ulotnił się na jednej z ulic. Dwaj pozostali uciekli na samochodzie, oczekującym na nich przed piekarnią.

Zaznaczyć należy, że napad odbył się w biały dzień!

Pomnik małpy w Londynie.

Ulubione zwierzę będzie odlane w bronzie.

W stolicy Anglji ma stanąć pierwszy na świecie pomnik... małpy. Wyobraża on w bronzie ostatnio zdechłego szczególnie ulubionego przez publiczność, przedewszystkiem dziecięcą, mieszkańca londyńskiego ogrodu zoologicznego, szympansa Joe.

Szympans ten odznaczał się niezwykle miniaturową postacią, zachwycającym wdziękiem i ucieszność, imponującemi zdolnościami akrobatycznemi. Lecz — co rzecz najważniejsza — wręcz artystycznie grywał na harmonji i stanowiło to jego najulubieńsze zajęcie. Codziennie wielkie tłumy podziwiały go, zasłuchane.

Przed pewnym czasem Joe nagle posmutniał i przestał grać na harmonji. Stwierdzono, że jest chory. Wzywano najznakomitszych weterynarzy i nawet najgłośniejsze powagi wśród lekarzy „od ludzi". Wszystko nadaremnie. Joe pożegnał się ze światem.

Rozpacz była ogromna. Nawet najpoważniejsze dzienniki uważały za konieczne poświęcić biednemu szympansowi serdeczne wspomnienia. Ktoś nasunął pomysł, aby pamięć Joe'a unieśmiertelnić. Myśl ta zyskała poklask. Kierownictwo ogrodu zoologicznego zdecydowało się rozpocząć prace nad wzniesieniem pomnika nieodżałowanego szympansa u wrót ogrodu. Jeden z wybitnych artystów przedstawił już projekt. Pomnik stanąć ma w najbliższym czasie.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

43)

Z sąsiedniego pokoiku, gdzie wprost drzwi stało pianino, prawą zaś ścianę zajmowało od podłogi tuż do sufitu błyszczące lustro, dobiegł przytłumiony dzwonek telefonu.

— Słucham — zameldował Roman.

— Tak, wszystko gotowe, proszę wielmożnego pana. Cztery nakrycia. Tak, słucham. Owszem węgorz jest.

Roman z uśmiechem odłożył słuchawkę, wyjął notesik i zapisał pierwszą uwagę: „Dama lubi węgorze".

Notatki te prowadził dla Porschego, któremu nieraz musiał je odczytywać. Porsche nazywał te lektorskie czynności Romana „chwilami wspomnień".

— Ciekaw jestem co to za damulki dzisiaj Porsche sprowadzi. Aż dwie pary naraz.

Ostry sygnał trąbki samochodowej, trzy uderzenie gałką laski w drzwi frontowe i rozbawione towarzystwo wpadło do mieszkania.

Tegoż wieczoru Lorenz, korzystając z unieruchomienia fabryki, pilnie zajął się studjowaniem ksiąg handlowych, korespondencji i rachunków firmy Dreszer, przeglądając uważnie miesięczne bilanse przedstawione mu przez buchalterję. Praca przeciągnęła się do godziny 9-ej wieczorem, a choć Lorenz był od 7-ej rano na nogach, jednak w dalszym ciągu wytrwale tkwił w fotelu, skulony nad biurkiem, na którym leżały całe stosy ksiąg i papierów.

W gabinecie panował półmrok, kryształowa lampa stołowa rzucała niesamowite cienie.

Lorenz raz po raz zaciągał się dymem z papierosa, wypuszczając z głębi płuc pod światło szaro - niebieskawe smugi.

W biurze panowała cisza, odmierzana miarodajnym tykaniem zegara. Gdzieś z oddali dobiegał głuchy szum.

To na korytarzu woźny froterował linoleum.

Ktoś zapukał do drzwi.

Lorenz podniósł zdziwiony wzrok: do gabinetu weszła Irena Dreszer.

— Dobry wieczór, wuju.

— O tej porze, cóż cię tutaj sprowadza? — spytał Lorenz.

— Pozwól mi odpocząć chwilkę, przyszłam pieszo.

— Jak ojciec się czuje? Lekarz był?

— Nieco lepiej, lecz strasznie denerwuje go bezczynność, a dr. Hauptman mówi, że narazie o opuszczeniu łóżka niema mowy.

— Nie martw się Iruś, wszystko będzie dobrze.

— Boże, jeszcze ten strejk teraz. Tego jeszcze brakowało. Papie nawet gazet nie można dawać do ręki, tak go byle drobnostka podnieca. Maksiu drogi! wszystko się wali na mnie. Kornblum w dalszym ciągu zasypuje mnie swemi ofertami. Zaszachował papę, intryguje z Porschem, cóż to za okropny człowiek — żaliła się półpłacząc Irena.

— Oświadcza ci się? — spytał Lorenz.

— Narzuca mi się bezceremonjalnie, wiedząc, że wyjdę tylko za Stasia. Przecież to jest nietakt w najwyższym stopniu.

— Miłość, miłość, Iruś.

— I ty tak mówisz, wuju? Czyż Kornblum potrafi kochać. Brzydzę się nim.

Irena wstała, przeszła kilka razy po gabinecie, rozglądając się, jakby pierwszy raz tutaj była.

— Nie przeszkadzaj sobie, wuju. Musiałam komuś zwierzyć się ze swych trosk. Zaraz się wynoszę.

— Zaczekaj chwileczkę już kończę pracę, za mały kwadransik pójdziemy razem — odpowiedział Lorenz, zagłębiając się z powrotem w papierach.

Irena, której Lorenz ufał całkowicie, zmyliła czujność wuja, podeszła pocichutku do otwartej naoścież kasy, gdzie zazwyczaj chowane były księgi handlowe i chciwie poczęła szukać wzrokiem na wszystkich półkach zalakowanej koperty Kornbluma, o której słyszała od ojca. Niestety, śladu jej nigdzie nie było.

Irena otworzyła uchylone drzwi skarbca, przylegającego do gabinetu Dreszera. Weszła tam i zapaliła światło. Żelazne grube drzwi ogniotrwałej kasy pchnięte widać silną dłonią Lorenca, stały otworem. Pęk kluczy tkwił w zamku.

— Długo jeszcze, wuju? — zawołała Irena dla uśpienia czujności Lorenza.

— Już kończę. Co tam robisz?

— Nic, nudzę się, pośpiesz się wuju — odpowiedziała Irena, sięgając równocześnie po dużych rozmiarach kopertę, leżącą na górnej półce.

Serce jej waliło potwornie.

Irena spojrzała na pieczęcie lakowe: litery M. K. świadczyły, iż wybór Ireny był trafny. Koperta zniknęła pod swetrem.

Lorenz chrząknął, zapalił papierosa i głośno począł zamykać szuflady.

— Iruś, idziemy — zawołał do Ireny, wchodząc do skarbca.

Irena dla odwrócenia uwagi trzymała w ręku futerał z perłami matki oglądając je uważnie.

— To prezent zaręczynowy mateczki twojej — powiedział Lorenz.

— Kocham te perły — odrzekła Irena, gładząc je czule.

— Marja też je bardzo lubiła, niestety nie przyniosły jej szczęścia.

— Przecież była szczęśliwa — zakończyła Irena.

— Ale krótko, Iruś Bóg nie pozwolił jej ujrzeć siebie w tobie, w swej córce.

Z piersi Ireny, której nerwy i tak znajdowały się już w silnem naprężeniu, wyrwał się dławiony spazm.

Lorenz objął Irenę, która z wdzięcznością przytuliła się do ukochanego wuja.

(D.c.n.)

Widmo głodu zagraża światu.

Za 60 lat ziemia nie potrafi wyżywić ludzkości.

Ponure wizje amerykańskiego profesora, Easta.

„Ludność ziemi rośnie jak lawina! Istnieje obecnie na ziemi dwa razy tyle ludzi, co przed 100 laty! Przyrost osiągnął punkt kulminacyjny! Wydatność ziemi jest niemiłosiernie, z niezwykłą rozrzutnością wyzyskiwana. Jeśli przyrost ludzi nie zmniejszy się i to szybko — wówczas będą zmuszone kraje przeludnione (Europa i Japonja) jeszcze przed upływem bieżącego stulecia wysłać olbrzymie masy ludzkie do części świata o rzadkiem zaludnieniu; kraje, które teraz przeludnioną Europę i Japonję zaopatrują w środki żywności, będą musiały pracować z zestokrotną intensywnością, by napełnić swe spichlerze. Kraje te nie będą więc miały nadmiaru żywności, który teraz zamieniają na produkty przemysłowe w krajach europejskich".

Te zdania, brzmiące jakoby trąba alarmowa, znajdują się w najnowszej książce p. t. „Ludzkość na rozdrożu", napisanej przez profesora uniwersytetu Edwarda M. Easta.

Prof. East stawia politykom, socjologom i biologom współczesnym pytanie: „Czy Europa swój wprost patologiczny wzrost ludności chce zmniejszyć, póki jeszcze jest możność kolonizacji, czy chce dostosować swe zaludnienie do możliwości wyżywienia go — czy też zamierza doprowadzić do takiego przeludnienia, których jedynem następstwem byłyby chyba tylko masowe mordy, wojny, choroby, głód?".

Na 370 stronach swej książki przeprowadzić się stara profesor East analizę tego pytania.

Profesor East na podstawie faktów, naukowo zbadanych, — stwierdza, że mylą się wielce ci optymiści, którzy wierzą, iż ludność potrafi przy pomocy mechanicznych i chemicznych wynalazków wydatność produkcji ziemi tak zwiększyć, by zapanowała harmonja między wzrostem ludności a wzrostem produktów żywności. Optymistyczni społecznicy, wypowiadający ten błędny pogląd, spodziewają się, że nowe systemy gospodarki rolnej, lepiej i racjonalniej hodowane rośliny i zwierzęta domowe, albo nawet „syntetyczne" środki żywności umożliwią ludzkości takie same, a nawet może lepsze odżywianie się niż dotychczas; ludzie ci wciąż powołują się na rozwój ludzkości, który z okresu pasterskiego doprowadził do okresu gospodarki rolnej, a z tej do „stulecia techniki".

Ten optymiz jest — utrzymuje prof. East — zgoła nieuzasadniony. Liczy się on bowiem tylko z tem, że udało się technice nowoczesnej zwiększyć produktywność roli, ale nie liczy się wcale z tem, że ilość ludzi na świecie rośnie szybciej niż ilość produktów żywności.

Opiera on swe wywody na następujących danych cyfrowych. Ludzkość w r. 1800 liczyła około 800 miljonów osób. Jest to rezultat tysięcy, dziesiątków tysięcy, a może i setek tysięcy lat. Ale w ciągu 100 lat zaledwie, w ciągu 19-go stulecia ludzkość się podwoiła! Dwa razy tyle ludzi urodziło się i żyło na świecie. Natomiast w książce swej „Must we fight Japan" udowodnił amerykański uczony Pitkin, że — gdyby przyrost ludzi pozostawał taki sam jak dotychczas trzebaby produkować rocznie o 10 000 miljonów kilogramów środków żywności, co roku trzebaby uprawiać o 16 miljonów ziemi więcej. Obliczył więc Pitkin, że (Pominawszy zupełnie do uprawy nie nadające się kraje podbiegunowe(rezerwy ziemi starczyłoby zaledwo na 60 lat. T. j. po 6Š latach cała ziemia, gdyby nawet zdziesięciokrotniała jej wydajność wskutek nowych technicznych wynalazków — **nie zdołałaby wyżywić hyperprodukcji ludzi.** Wtedy nastałby czas — głodu; w asfaltowych olbrzymich budynkach, otoczeni cudami techniki, przepychem, przeróżnemi ułatwieniami kulturalnemi, radjem, telegrafem bez drutu, lotnictwem itd. — **ludzie ci ginęliby z głodu...**

Jakie z tego wyjście? Prof. East zna jedno: zmniejszyć rozrost ludzkości, zmniejszyć przyrost ludzi w tych krajach, które są już przeludnione. Mniej dzieci muszą matki rodzić mniej kobiet zostać matkami...

Taka jest materjalistyczna i utylitarystyczna teza amerykańskiego profesora. Jest to ponura wizja, która — szczęściem — tkwi wciąż w teoretycznych przesłankach. Praktyka jednak nie liczy się z takiemi abstrakcyjnemi dociekaniami.

„Tak, ale to już fikcja!"

—:—

Sensacyjne szczegóły abdykacji cesarza Wilhelma.

Świadek abdykacji cesarza Wilhelma, ppułk. A. Niemann w wydanej świeżo książce pod tyt. „Cesarz i Rewolucja" tak opisuje dramatyczne chwile tego momentu dziejowego.

Rzecz się dzieje w willi „Fraineuse" w Belgji, gdzie mieszka cesarz. Przedmiotem rozmowy jest rewolucja w Nadrenji, która przybiera codzień na sile. Wtem ktoś melduje o przybyciu Hindenburga i gen. Grönera. Wkrótce obaj wchodzą i pytający wzrok Wilhelma pada na marszałka. Ten prosi wszakże, aby cesarz uwalnił go od obowiązku i wskazują na Grönera. Cesarz godzi się i Gröner zabiera głos.

Relacja jego brzmi, jak dzwon pogrzebowy dla monarchy. Armja uległa demoralizacji, baza zaopatrująca wojska w żywność nad Renem — w rękach rewolucjonistów. Walka z nimi jest niemożliwa i beznadziejna.

Hr. Schulenburg podsuwa szaloną myśl walki z ruchem rewolucyjnym. Gen. Gröner sprzeciwia się. Jest zdania, że taka akcja byłaby bezcelowa. Zresztą rzucenie hasła walki przeciwko ojczyźnie mogłoby, zdaniem jego, spowodować straszliwy przelew krwi.

Cesarz oświadcza, że też tego nie chce. Zawieszenie broni jest bliskie. Z chwilą jego zawarcia cesarz odprowadzi swe wojska w porządku do ojczyzny.

Na to odpowiada gen. Gröner:

— Wojsko powróci w spokoju i porządku pod wodzą swych generałów, ale nie pod wodzą najjaśniejszego pana!

Oczy Wilhelma zapalają się gniewem.

— Czy wojsko mi nie przysięgało? — wykrzykuje.

— Tak... Ale to już dziś fikcja — odpowiada generał.

Twarz cesarza drętwieje. Poruszony głęboko udaje się ze wszystkimi generałami do parku.

Tymczasem telefon przynosi raz po raz nowe wieści o dalszem szerzeniu się rewolucji. Pojawia się następca tronu. On również jest zdania, że wojsko nie da się użyć w walce przeciwko ojczyźnie. Po dłuższym namyśle cesarz decyduje się abdykować z godności cesarza, lecz zatrzymuje tytuł króla Prus i naczelnego wodza wojsk.

Czas płynie. Nadchodzi wieczór.

I oto w drzwiach prowadzących do salonu pojawia się czyjaś postać i przerażonym głosem woła:

— Czy mogę prosić, aby najjaśniejszy pan zechciał przyjść na chwilę?

Cesarz skacze od stołu, za nim kronprinz. Przybyłym jest generał Gontard. Trzyma on w ręku papier. Ciężko oddycha, zęby mu szczękają, łzy ciekną po policzkach.

— Najjaśniejszego pana pozbawiono tronu!

— Co? Ten człowiek mówi w gorączce?

— Nie, czarno na białem widnieje w depeszy: „Cesarz abdykował jako niemiecki cesarz i król Prus, następca tronu zrezygnował ze swoich praw. Kanclerzem państwa został zamianowany Ebert".

A więc zamach stanu!

Cesarz wykrzykuje przerażony:

— Zdrada, bezwstydna, oburzająca zdrada!

Tymczasem rewolucja zatacza coraz szersze kręgi.

Pozostaje jedyna tylko droga ratunku ucieczka do Holandji.

Szczyt wdzięczności i poświęcenia.

Odsiedziała za szwagierkę 3-miesięczną karę więzienia

W spokojnej wiedeńskiej rodzinie rozegrał się cichy dramat, zakończony przed kratkami sądowemi, a dowodzący jak dalece sucha litera prawa odbiega od prawdziwego życia.

Oszczędna żona i matka rodziny nabyła okazyjnie skórę, aby z niej zrobić dla siebie, męża i dwojga dzieci tanie obuwie. Skóra ta widocznie pochodziła z kradzieży i nabywczyni jej została skazana za kupno kradzionych rzeczy na 3 miesiące więzienia.

Zapanowała z tego powodu nieopisana rozpacz w całej rodzinie, a sprawa ta przedewszystkiem trzymana była w najgłębszej tajemnicy przed 84-letnią chorą babkę, którą podobny cios przyprawiłby o śmierć.

Wyrok jednak trzeba było odsiedzieć, nieszczęście musiało wyjść na jaw. Gdy szwagierka pani Herminy P. ofiarowała się przyjąć tę karę na siebie.

— Zrobiłaś mi już tyle dobrego w życiu — rzekła ona — że nadeszła chwila, abym ci się mogła odwdzięczyć. Jesteś chora, masz dwoje dzieci, matkę staruszkę, która nie przeżyje tego nieszczęścia. Ja jestem samotna, pozwól mi więc to uczynić.

Po długich wahaniach i wewnętrznej walce, propozycja ta została przyjęta i pani Rosa J. zgłosiła się do więzienia dla odbycia kary.

Ale, jak to się zdarza niemal zawsze, sąsiedzi, którym wiadomo była cała sprawa Herminy P. i którzy wiedzieli, że zasądzona ona została na 3 miesiące więzienia, widząc ją co co dnia w sklepie męża, jęli ją szantażować w rozmaity sposób, aż wreszcie donieśli o wszystkiem władzy. Przypadło to właśnie w chwili, kiedy Rosa J. odsiedziała wyznaczony termin.

Na głowę nieszczęsnej rodziny spadł nowy cios: Roza J. została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie w błąd władzy, a p. Hermina za namowę jej do tego przestępnego czynu. Przytem ostatnią rozumie się, osadzono natychmiast w więzieniu dla odbycia kary z pierwszego wyroku.

Sprawa ta odbyła się w tych dniach i przyprawiła o głębokie wzruszenie przepełnioną salę sądową.

— Byłam zgubiona — zeznawała p. Roza J., odpowiadająca z wolnej stopy — a szwagierka moja mnie wyratowała, pomagała mi ona stale w mojem ciężkiem życiu. Wszystko, co tylko posiadam, mam do zawdzięczenia jej, ta suknia, którą noszę, jest darowana mi przez nią. To co uczyniłam, nie jest przestępstwem, lecz obowiązkiem, który winnam była wyoknać.

— A czy stara babka, wie już teraz o całej sprawie? — pyta przewodniczący.

Pani Hermina: — Nie, powiedziano jej, że z przyczyny mej sercowej choroby wyjechałam do Marjenbadu. Pisuję do niej listy z więzienia, datowane z Marjenbadu, na które mąż mój nakleja czeskie marki.

Sąd z zarzutu namowy do oszustwa władz uniewinnił p Herminę, pani Roza jednakże za tę ciężką przewinę została ukarana zaledwie 6 dniowem aresztem.

Obie kobiety ze łzami w oczach dziękowały za łagodny wyrok kary.

Posiadaczka największego djamentu.

Jest nią aktorka Peggy Joyce, strzeżona ustawicznie przez detektywa.

Donosiliśmy już swego czasu, że kobietą posiadającą największy i najwspanialszy djament na świecie, jest od kilku tygodni amerykańska aktorka filmowa Peggy Joyce, która nabyła na licytacji w Nowym Jorku wspaniały djament za kwotę 300,000 dolarów.

Właścicielka tego klejnotu przebywa obecnie w Paryżu i oczywiście przywiozła ze sobą swój cenny djament. Zarówno sława tego kosztownego kamienia, jak i uroda młodej artystki, połączona ze wspaniałością toalet, zwracają na nią wszystkie lornetki w Wielkiej Operze.

Odrazu po przybyciu do Paryża miss Peggy Joyce została zaatakowaną przez oddział reporterów, którzy z pewnym rozczarowaniem skonstatowali, że piękna amerykanka miała na sobie wprawdzie kilka cennych klejnotów, ale nie przystroiła się w największy djament świata.

— Co do mego olbrzymiego djamentu — opowiadała miss Peggy — rzecz się tak przedstawia, że gdy go tylko mam na sobie, zdaje mi się zawsze, że on musi mi zginąć i przez cały czas dręczy mnie troska i niepokój. **Zaangażowałam specjalnego detektywa, który ma czuwać nad moim klejnotem.** Detektyw, któremu tutaj w Paryżu powierzyłam to zadanie, wywiązuje się z niego znakomicie. Umie on się trzymać w odpowiedniej odległości, nie zwracając niczyjej uwagi, nie spuszcza mojego skarbu ani na chwilę z oka, jeżeli go wezmę do teatru lub na spacer.

Łatwo pojąć, że artystka filmowa jest bardzo dumna z posiadania klejnotu o tak olbrzymiej wartości.

— Ten cenny kamień — oświadczyła — **jest o 60 karatów cięższy od słynnego djamentu królowej angielskiej,** uchodzącego za najwspanialszy kamień, jaki jest w posiadaniu kobiety. Mój djament waży dokładnie 200 karatów. Według orzeczenia amerykańskich rzeczoznawców, kamień ten posiada wartość 400,000 dolarów, a więc nietylko nie przepłaciłam go wcale, ale nawet kupiłam tanio. Istnieją wprawdzie djamenty, które wskutek jakiegoś zabarwienia są cenniejsze aniżeli mój djament. Mam tutaj na myśli sławny djament różowy, o którym tak wiele mówiono w związku z aferą kradzieży w zamku Chantily, albo ten wielki błękitny djament zakupiony został przed kilku mies. przez jedną z pań z rodziny Rockefellerów. Oba te kamienie są wprawdzie cenniejsze, aniżeli mój djament, ale są mniejsze i nie dorównują mu wagą.

— **A słynny Orłow?** — zadał pytanie reporter.

— **Orłow — odparła z triumfem miss** Peggy Joyce — waży o 18 karatów mniej niż mój djament, bo tylko 182. Jak się zresztą dowiaduję, kamień ten ma być w niedalekiej przyszłości sprzedany w Londynie, za cenę 8 miljonów dolarów. Horendalna ta suma tłumaczy się jednak nietyle istotną wartością kamienia, ile jego romantyczną i awanturnicza historja.

Gdzie jest najwięcej samobójstw?

Komisja Ligi narodów sporządziła ciekawe zestawienie, dotyczące samobójstw w większości krajów europejskich. Cyfra przybliżona, bez dokładnych danych z Sowietów i niektórych krajów bałkańskich, samobójców wynosi 50.000 w Europie rocznie. Największą ilość samobójców zanotowano w Czechosłowacji i na Węgrzech, gdzie na 100.000 mieszkańców wypada 26 samobójstw rocznie. Następnie idą Niemcy z 23 samobójcami na 100.000 mieszkańców, w Austrji liczba ta wynosi 22 we Francji 17, w Estonji 15, w Szwecji Danji 14, Anglji 10, we Włoszech 8, w Hiszpanji 4, Przyczyną większości wypadków samobójstw są kryzysy ekonomiczne, religijne, rozpacz z powodu beznadziejnej choroby. Najrzadszemi były wypadki samobójstw z miłości.



Twarda pięść i... miękkie, szlachetne serce.

Gene Tunney potrafi walczyć do upadłego, do ostatecznej granicy sił fizycznych i moralnych z równym sobie, godnym przeciwnikiem — nie umie jednak zastrzelić bezbronnej sarny.

Wywiad z królem twardej pięści.

Z wywiadu, udzielonego pewnemu dziennikarzowi przez Gene Tunneya, zwycięzcy Dempseya, obecnego króla pięściarzy, a dawnego studenta teologji, warto wypożyczyć te kilka cytat:

„Niezrozumiałym wydaje się król bokserów, interesujący się kwestją wychowania ulczników, roskoszujący się poezjami Keatsa, otrząsający się z obrzydzeniem na myśl o skrzywdzeniu bezbronnego przeciwnika.

„Wyobrażam sobie zdumienie na widok załzawionego Tunneya, bijącego się w piersi i przysięgającego, że już poraz drugi nie popełni nic podobnego... nie zabije sarny.

„Co? i to ma być książę boksu? Ten płaksa potrafi powalić przeciwnika?

Słyszałem kiedyś historję o polowaniu Tunneya chciałem więc dowiedzieć się czegoś bliższego od niego samego.

„Po moim pytaniu oblicze Gene zachmurzyło się.

„Było tak. Jechaliśmy autem, szosą, niedaleko jeziora Moosehead w stanie Maine. Nauczyłem się dobrze strzelać podczas mej służby w szeregach i chciałem wypróbować celność mych strzałów na grubszej zwierzynie.

„Zoczyliśmy wkrótce całe stadko gazeli; mój znajomy zatrzymał samochód i wskazał na sarnę odbitą od stada i żerującą pod lasem.

„Celuj nisko, szepnął mi do ucha. Dałem ognia i kula rozpruła brzuch zwierzęcia. Sarna upadła, zsunęła się do przydrożnego rowu, postrzał nie był jednak śmiertelny, zdolała się więc podnieść i, brocząc krwią, wlokąc wnętrzności za sobą, skryła się w lesie. Wyskoczyliśmy z auta i idąc śladem krwi, natknęliśmy się na konające zwierzę. — Zwróciła ku mnie łepek, a duże, smutne ślepia patrzyły na mnie z niewymownym wyrzutem.

„Uczułem ból, ból fizyczny i moralny.

„Znajomy mój powinszował mi celnego strzału na daleki dystans. Nie zrobiło to na mnie jednak żadnego wrażenia. Nie mogłem przemóc się i zdławić w sobie poczucia winy. Przyrzekłem sobie, że nie będę już strzelał do bezbronnego zwierzęcia. Nie widzę w tym wyczynu sportowego. Polowanie na sarny nie wydaje mi się godnem silnego mężczyzny, uzbrojonego w sztucer dalekonośny.

„A jednak biłeś się i zabijałeś na froncie.

„To zupełnie co innego. Wojna, mord, to prawda, ale mord bezosobowy. I na mnie, na nas czychała śmierć i kalectwo. Walczyliśmy w obronie własnej.

„A jednak, zadając knock-out, nie odczuwasz przykrości!

„Nie powiedziałbym tego. Nie sprawia mi najmniejszej przyjemności powalenie wyczerpanego przeciwnika, który walczył lojalnie. Natomiast sprawia mi wielką satysfakcję walka z przeciwnikiem równej siły. Mamy jednakowe szanse, ja staram się powalić jego, on mnie. Niema nic brutalnego w takiej walce. Naogół przypisuje się zupełnie mylnie bokserom tak zwane instynkty zbrodnicze. W każdym bądź razie możemy przeciągnąć wyraźną linję między sportową walką fair, a brutalną bijatyką. Żaden ze słynnych zabijaków powieściowych nie pałał żądzą mordu. Ani D'Artagnan, ani Robin Hood. Bokser, nawet champion, nie ma potrzeby roztrącania słabszych od siebie. Jest to raczej dowodem niższości, a nie wyższości.

„Nie zauważyłeś jednak w oczach słabnącego Dempsey'a żałosnego wyrazu konającej sarny!

„O to, to nie! — odparł z uśmiechem Tunney. Byłbym się miał zpyszna, gdybym choć na chwilę się zapomniał!"

Cytaty te charakteryzują cudownie obecnego króla ringu, wykazując, iż twarda pięść połączyć się może z miękkiem i szlachetnem sercem.

Wartość lekkiej atletyki.

Za „krolową sportów" przemawia jej naturalność i dostępność ćwiczeń.

Sport od niedawna stał się czynnikiem niezbędnym w rozwoju narodów. Lekka atletyka, zwana tak w odróżnieniu od innych gałęzi sportu, poza wieloma cennemi zaletami posiada i tę zaletę że jest tania. Bo w gruncie rzeczy do uprawnienia jej prócz przeciętnie rozwiniętego i zdrowego ciała, wystarczy para spodenek płóciennych, koszulka, para trzewików, oraz kawał łąki, pola, czy lasu, lub choćby zwykłej szosy. To wszystko wystarcza, aby móc uprawiać ożywcze i zbawienne dla rozwoju ciała ćwiczenia w biegu, chodzie, skokach czy rzutach. Za przybory mogą tu służyć choćby kamień, krążek, czy tyka, które doskonale mogą zastąpić kulę, dysk, lub oszczep.

Drugim wielkim plusem lekkiej atletyki jest naturalność i dostępność ćwiczeń. Większość ćwiczeń lekkoatletycznych jest każdemu normalnemu człowiekowi wrodzona. Od pierwszego dnia pobytu na bieżni każdy ma możność zakosztowania rozkoszy, jaką daje ruch na świeżem powietrzu, podczas gdy inne sporty, jak wioślarstwo, pływanie czy kolarstwo wymagają przejścia nudnego i uciążliwego okresu wstępnego, obejmującego naukę ruchów, które ludziom nie są wrodzone.

Nie należy stąd wyciągać wniosku, że młodzik lekkoatleta wogóle niczego się nie potrzebuje uczyć! Tak nie jest. Jeśli ktoś pragnie zosatć mistrzem w swym sporcie musi nauczyć się mnóstwa różnych rzeczy, więcej nawet niżby chciał.

Pozatem lekka — atletyka jest fundamentem wszystkich innych sportów. Podobnie jak gimnastyka jest ona ćwiczeniem niezbędnem dla wszystkich sportowców, bez względu na specjalność jakiej się poświęcają. Dla przykładu weźmy np. znów wioślarza, kolarza, czy tennisistę. Wszyscy potrzebują szybkości, wytrzymałości, którą nabyć mogą ćwicząc chody biegł i skoki oraz gimnastykę.

Wiślarz pozatem musi mieć łódź, kolarz rower, tennisista rakietę, wszystko przybory kosztowne, a absolutnie niezbędne. Lekkoatletom — z wyjątkiem miotaczy — wystarczy własne ciało. I ten właśnie wzgląd czyni lekką atletykę sportem mas. Wystarczy wreszcie porównać normalną budowę lekkoatlety z budową piłkarza, wioślarza, czy kolarza. U nich wszystkich zawsze możemy, stwierdzić bądź nazbyt rozwiniętą pierś nadmiernie rozwinięte mięśnie rąk lub nieproporcjonalnie silne nogi.

Jasnem jest, że najracjonalniejszemi ćwiczeniami są te, które są najbardziej naturalne, nie wymagające sztucznych przyborów i te powinny być forsowane przez Państwo.

W Paryżu kobiety grają w „rugby".



Scena z meczu „rguby" rozegranego w Paryżu między dwiema drużynami kobiecemi.

Walki zapaśnicze u ludów egzotycznych.

Zapasy w Afryce i Ameryce. — Walki kobiet. — „Boksowanie..." nogami. — Bijatyka i pojedynki.

Sport zapaśniczy nie jest bynajmniej właściwością wyłącznie cywilizowanych społeczeństw, spotykamy bowiem również u ludów, żyjących jeszcze na łonie przyrody.

Szczególni niektóre plemiona zachodniej Afryki i Sudanu uprawiają z zapałem zapaśnicze walki. Na pierwszy plan występują tu zwykle **mocowania**, w których chodzi jedynie o **rzucenie przeciwnika o ziemię.** Mocowania takie odbywają się tylko pomiędzy mężczyznami, ale uprawiane są, jak np. u plemion **Nuba w Sudanie** także i przez **kobiety.** Oddają się one temu sportowi, dopóki nie przeszkadza im w tem większa ilość dzieci, mężczyźni zaś dopókąd żyją w kawalerskim stanie. Do brania udziału w zapasach trzeba oczywiście **zręczności i siły**, to też najsilniejsi i najlepsi zapaśnicy cieszą się powodzeniem u płci przeciwnej. Zwyciężony zapaśnik musi w uznaniu swej porażki **podskoczyć wysoko w górę**, obiema naraz nogami podczas, gdy zwycięzcę otaczają tymczasem jego zwolennicy, obsypują go **popiołem drzewnym i uderzają** zlekka po nagiem ciele **prętami**, aby go w ten sposób „wzmocnić" jeszcze i zabezpieczyć przed chorobami. Podczas **zapasów dziewcząt**, nie wolno być obecnym młodzieńcom, obchodzą oni jednak ten zakaz, obserwując zwykle zdaleka, z drzewa, lub skały — wyniki walki. Zwyciężczynie zyskują szczególny urok w oczach męskiej młodzieży i liczyć mogą na prędsze zamążpójście.

Również u niektórych wyspiarzy Oceanu Indyjskiego uprawiany bywa sport zapaśniczy. Lubią go np. bardzo mieszkańcy Nikobarów, potomkowie dawnych rozbójników i piratów morskich.

I boks cieszy się powodzeniem u niektórych plemion Afryki. Do walki tej używa się pewnego rodzaju bokserskiej rękawicy, zabezpieczającej jednakże tylko jedną i to zwykle lewą rękę. Pozatem wolno walczyć także i **nogami.**

U ameryk. Indjan w angielskiej Gujanie rozpowszechnionym jest również sport zapaśniczy. Przeciwnicy odpowiednio **przystrojeni i pomalowani** kolorową ziemią, usiłują wywrócić się wzajemnie zapomocą pchania opartych o siebie tarczy. Często używają też tego sposobu walki do wyrównywania wzajemnych sporów.

Także u australczyków spotykamy walki zapaśnicze, mają one tam jednak charakter raczej **pojedynków**, służących do załatwiania wzajemnych zatargów przy pomocy **pałki** lub **bumeranga.** W jeszcze prostszy sposób wyrównują różnice swych zapatrywań australskie **„damy".** Oto poprostu biją się wzajem tak długo **kijem po głowach**, aż jedna z nich traci **przytomność**, lub wcześniej uzna się za pokonaną. Australskie czaszki znoszą jednak z łatwością podobne próby wytrzymałości.

Rozgrywki o puhar Davisa.

Ameryka zwycięża Meksyk, Hiszpanja — Chile.

W rozgrywkach tennisowych o puhar Davisa zwyciężyła Ameryka drużynę meksykańską 5:0. W grze podwójnej para amerykańska Tilden — Johnston zwyciężyła parę Kinsey — Unda 6:2, 6:3, 4:6, 6:3. W grach pojedyńczych wyniki przedstawiają się następująco: Tilden — Kinsey 6:1, 6:2, 6:4, Hennessey — Taria 6:2, 9:7, 6:1, Hennessey — Kinsey 6:2, 6:0, 6:3, Allison — Unda 4:6, 6:3, 8:6, 7:5.

W Barcelonie Hiszpanja zwyciężyła Chile 3:2. Pierwszego dnia zwyciężył hiszpan Sindreu F. Forralia 6:3, 6:2, 3:6 6:3 i Forralia przeciwko Juanico 6:4, 6:2, 6:2. Następnego dnia pobił Sindreu Forralie 6:4, 7:5, 6:4 i Juanico Forralie 6:4, 4:6, 6:3, 3:6, 6:1.

Zawody W. K. S.—Ł. T. S. G. będą unieważnione.

Dowiadujemy się, że zawody o mistrzostwo klasy A Ł.T.S.G. — W.K.S. (2:0) mają być unieważnione ponieważ kierował tym meczem gracz Hakoahu Segał, co jest sprzeczne z przepisami o zawodach mistrzowskich. W ten sposób W. K. S. szczęśliwie unika straty 2-ch punktów.

SPLENDID

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!

ZDOBYWCA SERC

Arcydzieło oparte na głośnej powieści **Maxa Broda**

W rolach głównych:

Iwan Mozżuchin

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Od g. 12 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

Jutro, poniedziałek uroczysta premjera!

wspaniałego pełnego olśniewających momentów filmu

„DAMA W WAGONIE SYPIALNYM"

Podług najpoczytniejszego arcydzieła **MAURYCEGO DEKOBRY**

„LA MADONNE DE SLEEPINGS"

W rolach głównych przedwcześnie zmarła w tragicznych okolicznościach

Claude France

jako propagatorka „Kultu nagości" w tańcu

Wyjątkowo urozmaicona akcja, rozgrywająca się w Londynie, Berlinie, na Kaukazie i bolszewickiej Rosji

Niesamowite przygody arystokraty w „Raju bolszewickim"

W kazamatach czerezwyczajki.

Metody postępowania emisarjuszy bolszewickich.

CASINO

Produkcja filmowa r. 1928.

Dzieje kobiety, w której splotły się najpotworniejsze instynkty ludzkie pod tyt.

ALRAUNE

według słynnej powieści H. H. Ewersa

Realizacja HENRYK GALEEN

(twórca „Golema" i „Studenta z Pragi").

OSOBY

Alraune	BRYGIDA HELM
Prof. Ten Brinken	PAWEŁ WEGENER
Frank Braun, jego siostrzeniec	IWAN PETROWICZ
Prostytutka	MIA PANKAU
Morderca	GEORG JOHN
Dziewczynka z ulicy	VALESKA GERT
Wolf Gontram	WOLFGANG ZILZER
Magik	LOUIS RALPH
Książę	JOHN LODER
Człowiek w barze	HEINRICH SCHROTH
Człowiek w pociągu	ALEKSANDER SASCHA

„ALRAUNE"

TO CÓRKA PROSTYTUTKI i WISIELCA

istota sztucznie powołana do życia przez prof. TEN BRINKENA, która sieje wokół siebie zniszczenie i staje się przyczyną klęsk otoczenia, szalejącego z miłości dla kobiety—demona.

Od g. 12 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

LECZNICA

Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstantynowskiej

Tel. 16 44

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

- **Dr. Koliński** — Choroby oczu wt. czwart. i sob. godz. $9^1/_2$—$10^1/_2$ r.
- **Dr. Jastrzębski** — Choroby oczu pon. środ. piąt. godz. $9^1/_2$—$10^1/_2$ r. 3-6 codz.
- **Dr. Ka'isz** — Choroby chirurgiczne g. 11-12 i 6-7
- **Dr. Trawiński** — Choroby chirurgiczne g. $4^1/_2$—$5^1/_2$
- **Dr. Hołądzki** — Choroby wewnętrzne godz. 12—2
- **Dr. Kaisson** — Choroby wewnętrzne godz. 3—4
- **Dr. Reiterowski** — Choroby płuc godz. 1—2
- **Dr. Dobrowolski** — Chor. skór i wener. godz. 3-4 p. p.
- **Dr. Gerszoni** — godz. 11 — 12
- **Dr. Bronkowski** — Choroby uszu gardła i nosa pon., środy i piąt od 10—11 codziennie od 3—4
- **Dr. Kniehowiecki** — Choroby dzieci godz. $1^1/_2$—$2^1/_2$
- **Dr. Karynowski** — Akusz. i chor. kob. od g. 11-12 prócz wtork. i piątk.
- **Dr. Jasiński** — Choroby kobiece godz. 12—1

Gabinet dentystyczny lek.-dent. Piotrowska czynny g. dz. 4—7 pp.

Wszelkie badania i analizy lekarskie. Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Tanio! Na Raty!

Pierwszorzędne płaszcze damskie i męskie poleca na długie terminy

„KREDYT", Nawrot 15

I sze piętro

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM i t. p. oraz reklamy wieńcowane

W. DROZDOWSKI

ul. GDAŃSKA 20 m 32

Doktór

Walkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-73

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Dr. med.

Stupel

Szkolna № 12

choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe.

Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (gabinety niezwykłe)

przyjmuje od 12—3 po poł. od g. 6-9 w.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów, leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów

W niedziele i święta od 10 — 12

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 4—7 wiecz.

Dr.

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. Panie od 3—4 pp.

Kupno i sprzedaż

Maszyna do szycia gabinetowa bardzo mało używana do sprzedania Narutowicza Nr. 9 Plaszczeński.

4 story ręcznej roboty filet okazyjnie do sprzedania. Gdańska 43. m. 5

Sprzedam plac w Rudzie 10 minut do tramwaju 3000 800 łokci kwadratowych dowiedzieć się można Granitowa 25 w sklepie dawniej (Kamienna)

Posady

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa Żórawia № 42. Kursa wyuczają listownie buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Potrzebna wykwalifikowana ekspedjentka do magazynu kapeluszy. Milner, Główna 22

Potrzebna wykwalifikowana cerowaczka do fabryki pończoch. Pusta 7

Przyjmę 2-ch panów na mieszkanie 6-go Sierpnia 64. Walkowski

„MIMOZA"

Dziś i dni następnych

Dziki p dwujny 18-to aktowy program!

1) Ofiary rozwodu Porywający dramat erotyczny w 10-ciu aktach

Udział biorą najznakomitsi artyści **Klara Bow i Ersther Raiston.**

2) ŻONA NA DWA TYGODNIE Dziwna a rzeczywista szampańska erotyczno-salonowa komed. w 8 akt

W roli głównej **Betty Bronson i Richard D.x**

Następny program: **CZŁOWIEK Z BICZEM**

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. telefony redakcji 27-24. 36-13. 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po pol. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.